

Agnieszka Gralewicz: Baudelaire, Rimbaud, Proust – niebezpieczne związki

Brakuje dowodów na związek autora *W poszukiwaniu straconego czasu* z tym poetyckim nowatorem. Niemniej, z poezją przekłętą łączą twórczość Prousta wątki transgresyjne, interpretowane zwykle zbyt pośpiesznie, sensacyjnie i płytko. – pisze Agnieszka Gralewicz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rimbaud. Liryka otchłani”.

Sezon w piekle Arthura Rimbauda zawiera wieloznaczne przykazanie: „Trzeba być absolutnie nowoczesnym”[1]. Młodszy o pokolenie Marcel Proust twierdził „Každy prawdziwy raj jest rajem utraconym”[2]. Brakuje dowodów na związek autora *W poszukiwaniu straconego czasu* z tym poetyckim nowatorem. Luc Fraisse w przepastnym *L'éclectisme philosophique de Marcel Proust*, podobnie Jean-Yves Tadié czy George Painter w biografjach pisarza, przywołują postać Rimbauda jedynie marginalnie. Niemniej, z poezją przekłętą łączą twórczość Prousta wątki transgresyjne, interpretowane zwykle zbyt pośpiesznie, sensacyjnie i płytko.

Painter analizując fotografię z okresu między dziesiątym a dwunastym rokiem życia Prousta wskazuje: „twarz Marcela ma wyraz zimnego szaleństwa przypominający młodego Rimbauda, nieśmiałości zamaskowanej arogancją i złością”[3]. Należy wskazać, że faktycznie łączy tych dwóch autorów postać mistrza – Charlesa Baudelaire’a. Zuchwała szczerść *Kwiatów zła* to przecież zapis wielkomięjskiego

*Każde doświadczenie - czy to
piękna, czy brzydota - pozwala
czytać jaśniej w zachwyceniu
albo obrzydzeniu.*

cierpienia po
wygnaniu z raju,
raport kondycji
ludzkiej skażonej
grzechem
pierworodnym.
Poprzez konfrontację
z własną skazą, tak

Proust jak i Rimbaud, zakotwiczą problem zła w konkretnym doświadczeniu. Zarazem dzięki kategoriom symbolicznym przenoszą skandal na poziom uniwersalny. Eksplorowanie procesu schodzenia do osobistego piekła, jak i doznanie podłości świata, jest pretekstem do wadzenia się z niewidzialnym. Każde doświadczenie - czy to piękna, czy brzydota – pozwala czytać jaśniej w zachwyceniu albo obrzydzeniu. Poznanie nie jest więc domeną jedynie odseparowanego intelektu (*cogito*), angażuje człowieka w całości, również jego cielesność, emocje, zmysł piękna (*contemplatio*). W cierpieniu wywołanym ułomnością także nowoczesnych urządzeń społecznych przejawia się tęsknota za rajem utraconym:

Galowie byli w swoich czasach najbardziej nieudolnymi oprawcami zwierząt i wypalaczami łąk. Dziedziczą po nich: bałwochwalstwo i upodobanie do świętokradztwa; ach, i całą swoją występłą naturę, złość, lubieżność (...) Trędowaty, zasiadam na rozbitych skorupach i pokrzywach pod murem zżartym przez słońce (...) Niestety, Ewangelia przeminęła! Ewangelia! Ewangelia. Zachłannie wyczekuję Boga. (...) Tak, nowa epoka jest co najmniej bardzo surowa. (...) Moim zwycięstwem jest to, że śmiać się mogę z kłamstwa dawnych miłości i okrywać wstydem kłamliwe stadła – zobaczyłem tam piekło kobiet; – i dozwolone mi będzie posiąść prawdę w duszy i ciele. [4]

W komentarzach do twórczości Prousta przywołuje się wielu jego potencjalnych inspiratorów - choćby socjologa Gabriela Tarde'a, czy też profesora estetyki Gabriela Séailles'a. Z drugiej strony, upatrywano w autorze *Poszukiwania...* pustelnika tworzącego w mrocznym pokoju dzieło monumentalne i mistrzowsko wyrwane z własnej pamięci, szepczącego do naszego ucha prawdy zaczerpnięte z doświadczenia biograficznego, dane na powrót jako uniwersalne. Niespodzianką jest odkrycie w nim umysłu wnikliwego, kompetentnego i ukształtowanego, doskonale zorientowanego w stanie debaty filozoficznej. Wiernie zebrał różne filozoficzne tradycje i genialnie przekształcił je w powieść celem dostarczenia potomnym osobnego arcydzieła[5].

Zarazem Luc Fraisse wskazuje, że Proust nie jest tym za kogo zwykle się go uważać. *Poszukiwanie...* petryfikując w czytelnikach podziw pozostawia ich zdezorientowanymi. W powieści czas powraca, by restytuować dzieło nadal przecież źródłowo nieuchwytnie. Być może nie jest więc możliwe wejście w zakamarki procesu twórczego i przeniknięcie jego tajemnicy. Interpretacja systemowa, mimo jej niedoskonałości, wstrząsa *Poszukiwaniem...* jako dziełem rzekomo jedynie literackim i pozwala dostrzec dalsze jego sekrety[6]. Niewykluczone, że nieuchwytny portret samego Prousta nierozzerwanie wiąże się z zagadkowością jego dzieła, jakby chciał pouczyć o naszym naczelnym, poznawczym błędzie – inklinacji do ułatwiania tajemnicy.

Możliwe jest ponowne czytanie powieści choćby z Gillesem Deleuzem i Maurice Merleau-Pontym, tj. zgodnie z wykładnią antyplatońską. Proustowskie idee (*les idées sensibles*) pojawiają się już *W stronę Swanna*. Swann uważał motywy muzyczne „za prawdziwe idee, należące do innego świata, do innego porządku, idee, które zakrywa

To co zmysłowe, choćby w muzyce, odsyła do niewidzialnego - daje o jego istnieniu jakieś niejasne pojęcie.

ciemność, nieznanne, nieprzeniknione dla intelektu, lecz które różnią się między sobą, nie są sobie równe pod względem wartości i znaczenia”[7].

Ujawniają się choćby

we wspomnieniu mimowolnym Combray, podczas „balu głów”, w miłości do Albertyny, septyecie Vinteuila. Proustowska optyka byłaby tedy bliska poetyce jasnowidzenia Rimbauda (*la poetique de la voyance*). Przez zasłonę materialnego świata przeświecają blaski niewidzialnych idei, a głównym zadaniem Poszukiwania... jest przywrócenie związków między widzialnym i niewidzialnym[8]. To co zmysłowe, choćby w muzyce, odsyła do niewidzialnego - daje o jego istnieniu jakieś niejasne pojęcie. Ten, kto zadowolony jest jedynie jawnym, pozostanie zamknięty na zagadkę istnienia daną do rozszyfrowania w skończonym czasie. Jednocześnie niewidzialne realizując się w materialnym znaku nie odbiera mu wartości. Przeciwnie, zmysłowy świat – jako godny warunek epifanii – domaga się wnikliwego studiowania, skoro uczestniczy w misterium odsłaniania tej idealnej rzeczywistości.

Rimbaud swój symbolizm manifestuje choćby w wierszu *Samogłoski*. Poprzez badanie materialności liter dociera do boskiego źródła języka. Podobnie czyni Proust drobniaczko zgłębiając imiona i nazwy, odkrywając złożony w nich początek czasu[9]. Zarazem Proust pozostał bliższy symbolizmowi średniowiecznemu. Trzeba podkreślić, że dwudziestopięcioletni Marcel był przeciwny niejasności generowanej sztucznie przez młodych poetów. Zaatakował w tym punkcie

nowoczesnych symbolistów, szczególnie Mallarmégo, ale także Rimbauda. W 1896 roku w eseju *Przeciw niejasności* odrzucił awangardę i dekadentyzm: „Przyszłość należy do symbolizmu, jeśli nerwica, która go wytworzyła, ulegnie uogólnieniu”[10]. Sprzeciwiał się twórcom mylącym istotową „niejasność” poezji z oryginalnością temperamentu, tworzącym w konsekwencji szumne, ale próżne muszle[11]. Według Prousta „niejasność”, którą wyrażano dzięki literaturze od jej początków, ma naturę innego rodzaju niż ta powierzchowna niejasność fabrykowana przez młodych poetów. Dopuszczają się oni zasadniczej przewiny – spreparowaną zawilóścią stylu jedynie utrudniają dostęp do „niejasności” właściwej, tj. metafizycznej. Należy do niej dotrzeć na drodze uważnego obserwowania rzeczywistości, a następnie wyrazić w nawet jeśli skomplikowanym, to adekwatnym języku.[12]

*W dziele, tak jak w życiu, im
osoba jest bardziej
indywidualna, tym silniej
odzwierciedla prawa
uniwersalne*

Jeśli fundamentalna
ciemność
doświadczeń
skandalizujących
mocniej pociąga
poetów, to w
przekonaniu Prousta
powinni być jak

„anioł ciemności niosący światło (*l'Ange des ténèbres*)”[13] – celem ich pracy twórczej jest uczynić ją zrozumiałą. Proust zarazem krytykuje nowoczesnych symbolistów – zaniedbują konkretny wymiar czasu i przestrzeni, by pośpiesznie ujawniać „prawdy wieczne”. Zapominają o innym prawie życia, które realizuje się jako uniwersalne i wieczne jedynie poprzez życie konkretnej jednostki[14]. W dziele, tak jak w życiu, im osoba jest bardziej indywidualna, tym silniej odzwierciedla prawa uniwersalne[15]. Na podobieństwo sposobu działania natury

poeci powinni czynić swoją sztukę dyskretnym przejawem tajemnicy istnienia. Proust już w tym wczesnym tekście wyjawia zagadkę mającej się w przyszłości zrealizować zapierającej dech konkretności *Poszukiwania...* – niezliczone postaci, detale, opisy zjawisk przyrody ciążą tym samym ku uniwersalności najwyższego rzędu.

Młody Proust był bezkompromisowy, krytyczny i mimo swej nowoczesności dość konserwatywny. Jeśli wahał się względem formuły własnego dzieła, to z pewnością wiedział czego w twórczości innych pisarzy nie akceptuje. Ta wydoskonalona władza odróżniania poróżniła go z egzaltowanymi poetami spod znaku Rimbauda. Bliższy był Baudelairovi. Jean-Yves Tadié wskazuje nawet, że w 1920 roku Proust utożsamiał się z autorem Kwiatów zła[16]. Jeśli eksplorował skandal, to jako element szerszego universum. Z Rimbaudem mógłby porozumieć się w koncepcji jasnowidzenia - poprzez uważne studiowanie rzeczywistości obaj dochodzą do nieznanego. Niemniej, nawet jeśli Proust dociera do kresu nocy, to niesie światło. Mimo zapisu nieuchronnego rozpadu świata przekazuje intuicję możliwego ocalenia, podczas gdy Rimbaud twierdząc, że posiadał „prawdę w duszy i ciele” właściwie skazuje świat na potępienie.

Agnieszka Gralewicz

Dnia 20 października 2021 r.

Artykuł zawiera fragmenty pracy doktorskiej „W poszukiwaniu straconego czasu Marcela Prousta jako traktat filozoficzny”, dotąd niepublikowane.

Przypisy:

- [1] L. Fraisse, *L'Éclectisme philosophique de Marcel Proust*, Paris 2013, s. 318
- [2] M. Proust, *Czas odnaleziony*, tłum. M. Żurowski, Kraków 2016, s. 179.
- [3] G.D. Painter, *Marcel Proust*, tłum. A. Frybesowa, t. I, Warszawa 1972, s. 58.
- [4] A. Rimbaud, *Sezon w piekle*, tłum. A. Międzyrzecki, Warszawa 1998.
- [5] L. Fraisse, dz. cyt., s. 50-51.
- [6] Tamże.
- [7] M. Proust, *W stronę Swanna*, tłum. K. Rodowska, Łódź 2018, s. 383.
«Swann tenait les motifs musicaux pour de véritables idées, d'un autre monde, d'un autre ordre, idées voilées de ténèbres, inconnues, impénétrables à l'intelligence, mais qui n'en sont pas moins parfaitement distinctes les unes des autres, inégales entre elles valeur et de signification» M. Proust, *À la recherche du temps perdu. Du côté de chez Swann*, t. I, Paris 1919, p. 317-318.
- [8] L. Fraisse, dz. cyt., s. 54-55.
- [9] L. Fraisse, dz. cyt., s. 559.
- [10] J.Y. Tadié, *Marcel Proust. Biographie*, t. I, Paris 1996 (2016), s. 433.
- [11] M. Proust, *Contre obscurité*, „La Revue blanche”, t. XI (15 juillet 1896), s. 69 (s. 69-72).
- [12] Tamże, s. 70.
- [13] Tamże, s. 71.
- [14] Tamże, s. 72.
- [15] Tamże.
- [16] J.Y. Tadié, *Marcel Proust. Biographie*, t. II, Paris 1996 (2016), s. 420.
-

Agnieszka Gralewicz jest doktorantką filozofii na Institut Catholique de Paris.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

